



(fot. Jerzy Pinkas | gdansk.pl)

W 7. rocznicę śmierci Günтера Grassa. W poszukiwaniu sensu

TRÓJMIASTO // Dzisiaj mija siedem lat od śmierci artysty, dla którego obrachunki z wojną stanowiły jeden z tematów, ale nurtujący go przez całe twórcze życie. „Pisarz z Wrzeszcza”, jak pisał o nim Lech Bądkowski, mierzył się z II Wojną Światową, która do 24 lutego 2022 w naszej części Europy stanowiła najpoważniejszą cezurę ostatniego stulecia. Przewróciła ona do góry nogami zastany porządek świata, zniszczyła życie żydowskie w Europie Środkowo-Wschodniej, wyrzuciła z domów kilkadziesiąt milionów ludzi. Podzieliła pamięć uwikłanych społeczeństw i jednostek na czas przed i po.

Miłostawa Borzyszkowska - Szewczyk // 13.04.2022 / 10:08

Co Günter Grass powiedziałby o dzisiejszej wojnie rosyjsko-ukraińskiej, która rzeszami uchodźców i strumieniem wojennych obrazów rozlała się poza granice Ukrainy? Kusi wręcz, by otworzyć jego ulubione wino primitivo z Apulii i odprawić wiosenne dziady z panem Grassem. „Zdania, które pozostają, biegną za mną, są natrętne [...]”

Dogłębnie, jak mało kto, empirycznie i teoretycznie zbadał on zaczerpnięte ideologiczne społeczeństwa niemieckiego III Rzeszy. Przepelnione imperialnymi snami o potęgę. Narcystycznie zapatrzony w swojego *Führera* i we własne odbicie *Kulturvolku*. I krwawo wprowadzającego w życie wzmocnioną rządową propagandą wiarę w wyższość tzw. rasy aryjskiej.

Doświadczyl siły demagogii aparatu państwa, obecnej w kontrolowanych mediach, w radiowych „odbiornikach dla wszystkich”. Wiosną 1945 roku zdążył jeszcze przez kilka tygodni poznać życie frontowe, gdy III Rzesza sięgnęła po pokolenie małoletnich, uzupełniając zasoby mięsa armatniego w *Waffen SS*. W opowieści *Z dziennika ślimaka* narrator wyznaje: „Mając siedemnaście lat – trzymany w karbach już tylko przez żołnierski pas – pod stalowym hełmem poznałem strach, później (dla równowagi) głód, a jeszcze trochę później nieprzejrzysty i zamieszany przez drapieżniki rewir wolności.”

Nie bez przyczyny więc w wietrze narodowych piwnic noblista upatrywał podstawowe zadanie pisarza, którego nazwał „mierniczym zaduchem”. Ten, dla którego sztuka stanowiła medium społecznego dialogu, głosił: „Szukać trupa we własnej piwnicy, nazywać. Pisarz, dzieci, to ktoś, kto kocha zaduch, żeby móc go nazywać, kto żyje w zaduchu, nazywając go; warunek życiowy, od którego nos człowiekowi rogowacieje.”

W „bagażu uciekiniera” niósł utratę dzieciństwa dziecka wojny, dla którego jej wybuch stanowi „nieodwracalnie datowany koniec”, niezależnie od tego, po której stronie frontu się znajduje.

Odarty z sentymentalizmu żył na co dzień z bólem tych, którzy w wyniku wojny tracą swój dom, mieszkanie, małą ojczyznę. Dla niego „pisanie z obsesji pamiętania” stanowiło „kontakt językowy z utraconymi przedmiotami”.

Rozgrzał moc pamięci i mechanizmy wspomnienia. W autobiograficznej powieści *Przy obieraniu cebuli* pisał: „Wspominanie lubi zabawę dzieci w chowanego. Kryje się. Ma skłonność do upiększania i chętnie koloryzuje, często bez potrzeby”, którą raz po raz należy weryfikować „po to, żeby to i owo uzupełnić. Po to, żeby w sposób aż nadto rzucający się w oczy czegoś nie zabrakło. Po to, żeby było wiadomo, kto kiedy i co zawałił [...]”.

Bez iluzji patrzył zza żelaznej kurtyny, z kraju, gdzie „teorię stawia się wyżej niż praktykę” na komunizm, „który stwarza pozory wewnętrznej harmonii i obiecuje bezbolesne przejścia”, określając jego skutki jako „spacyfikowane bytowanie”.

Po syzyfowemu wierzył w siłę literatury, że to ona jest w stanie zmieniać świat. A jego słowa ryte ostrym dółtem – jak te w *Blaszany bębenku* czy wierszu *Co musi zostać powiedziane* – wywoływały zawsze kontrowersje, burze i skandale. Jednocześnie nie miał złudzeń: „To się nie kończy. To się nigdy nie skończy” – brzmiały ostatnie słowa noweli *Idąc rakiem*.

Zdawało nam się do niedawna, że wojnę zostawiliśmy w przeszłości. A tu przeszłość nas dogoniła i nie chce opuścić.

Na obecnej wojnie sztuka ukraińska jest wszechobecna. Kształtuje postrzeganie świata i projektuje naszą przyszłość. Słowa Jurija Andruchowycza, Oksany Zabuzko czy Serhija Żadana objaśniają nam istotę ukraińskiego DNA oraz meandry relacji ukraińsko-rosyjskich czy też polsko-ukraińskich. Sztuka jest tam, gdzie słowa zawodzą. Wyraża wdzięczność za wsparcie. Podtrzymuje na duchu i przynosi choć chwilowe ukojenie. Zarówno cywilom w podziemiach charkowskiego metra i w blokowiskach ukraińskich miast pod ostrzałem, jak i żołnierzom ukraińskim na tyłach frontu i uchodźcom szukających bezpieczeństwa poza ojczyzną. A także nam, przyklejonym przez kolejne tygodnie dzień w dzień do ekranów telewizorów i smartphonów, scrollujących jak w malignie informacje z frontu.

Co dzieje się ze sztuką rosyjską? Tę, co wspiera zbrodniczy plan Putina, widzimy w działaniu na wiecach i w prosijskich mediach. Pod publiczną presją wycofy się rakiem tylko z co poniektórych galerii, z prestiżowych posad w teatrach i operach świata.

A może tej krytycznej, zaangażowanej sztuce rosyjskiej po Mariupolu, Buczy i Irpieniu odjęło mowę? Chykiem zostawia nieliczne ślady na rosyjskich murach? Tworzy do szuflady? Czai się na emigracji wewnętrznej, aby przetrwać koszmarny czas?

Rosja potrzebuje swojego Grassa, który zejdzie do rosyjskich piwnic pamięci i przypomni znaczenie słów wina i wstyd kolejnym pokoleniom Rosjan – dzisiejszym dzieciom. „To prawda: wy jesteście niewinne. [...] Tylko gdybym ja chciał zapomnieć, gdybyście wy nie chciały wiedzieć, jak powoli do tego doszło, mogłyby nas dopęścić dwu- i jednosylabowe słowa: wina i wstyd; także one, te dwa niewzruszone ślimaki, nie do wstrzymania.” – tak Grass-narrator tłumaczył odpowiedzialność za Holocaust swoim dzieciom pół wieku temu w *Z dziennika ślimaka*.

Grass o wojnie powiedział nam wiele: „Czego nie lubię: ludzi uzbrojonych w słowo 'bezwzględnie'. (Kto nie myśli zwyczajnie, lecz myśli bezwzględnie, ten też bezwzględnie postępuje.) [...] Czuję odrzucie do każdego, kto potrafi subiektywnie bezprawie przekroczyć na obiektywne dobro. [...] Ponieważ znam wojnę – z rozmysłem [muszę] utrzymywać pokój; bo i on, dzieci, należy do rzeczy, które lubię.”

Wiedząc z autopsji, o czym mówi, zaznaczał jednocześnie: „Idee zapowiadają przemoc, im można się oprzeć. Zatem opór musi się zacząć, zanim idee zyskają przemoc”.

Warto wracać do tych słów i w naszej rzeczywistości. W debiutanckiej powieści *Blaszany bębenek* Grass wbrew duchowi czasu umiał scalić narracje dotyczące przeszłości swojego rodzinnego miasta Gdańsk, zarówno skonfliktowanych narodów – niemieckiego i polskiego, jak i marginalizowanych mniejszości – kaszubskiej i żydowskiej. Jego słowa zostały w nich po humus do dialogów z przeszłością odmiennych pamięci na pograniczu. Czerpiemy z nich po dziś dzień, pragnąc uniknąć bratobójczych wojen.

Po II Wojnie Światowej Rosja, jak widać, takiej lekcji nie przerobiła. A wielu z dotychczas ślepo zauroczonych rosyjską duszą Niemców, którymi dzisiaj kieruje strach, że wojna może zapukać i do drzwi ich domów, niestety przerobiło taką lekcję tylko teoretycznie.

* cytaty pochodzą z polskich wydań tekstów Güntera Grassa *Z dziennika ślimaka*, *Idąc rakiem* i *Przy obieraniu cebuli* w przekładzie Sławomira Blauta

Miłostawa Borzyszkowska - Szewczyk, Uniwersytet Gdański i Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku

WESPRZYJ NAS,

aby mieć wybór, alternatywę i dostęp do obiektywnej, wiarygodnej i rzetelnej informacji.

BEZ PROPAGANDY

Zawsze Pomorze Logo

ZAPRENUMERUJ E-WYDANIE

Zaprenumeruj

WPLAĆ WYBRANĄ KWOTĘ

10 zł

20 zł

50 zł

100 zł

WPLAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ

WPISZ DOWOLNĄ KWOTĘ

WPLAĆ

Komentarze

Zaloguj lub zarejestruj się aby dodawać komentarze

Niezależny portal regionalny **ZAWSZE POMORZE** jest tworzony przez byłych dziennikarzy „Dziennika Bałtyckiego”, którzy w sposób bezstronny, rzetelny i staranny codziennie dostarczają Państwu najważniejszych informacji, najlepszych reportaży, wywiadów i wnikliwych analiz istotnych dla mieszkańców Pomorza. Informujemy, radzimy, uczymy, tłumaczymy, bawimy i patrzemy władzy na ręce. Każdej władzy. Zawsze kierujemy się dobrem ludzi tu mieszkających, troską o utrzymanie wolności słowa i dojrzałej debaty publicznej oraz promujemy mądre decyzje, działania i słowa w przestrzeni społecznej. Zawsze będziemy zwierciedłem pomorskich małych ojczyzn i społeczności oraz strażnikiem praworządności i demokracji. A czasem po prostu zwoływajmy, elementarnej sprawiedliwości i ostatnią deską ratunku dla zwykłego człowieka. Nasz zespół gwarantuje, że tak będzie. **Zawsze. Zawsze po stronie Czytelnika. Zawsze dla Was!**

zawsze pomorze
Innon tvvt

UL. Rajská 6
80-850 Gdańsk
(Dom Technika N01)

tel. 881-711-0111

redakcja@zawszepomorze.pl



Wydawca:
f u n d a c j a
A T P R E S S
Dziennikarze dla Pomorza

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Mariusz Szmidka

**Zastępca redaktora
naczelnego**
Bogdana Wachowska

**Szef działu
internetowego**
Arkadiusz Kosinski

Sekretarz redakcji
Dariusz Szreter

Dyrektor artystyczny
Krzysztof Ignatowicz

Zespół

Patrycja Cybulska // gospodarka
Małgorzata Gradkowska //
edukacja

Dorota Abramowicz // zdrowie
Gabriela Pewnińska // kultura
Ryszarda Wojciechowska //
polityka

Jacek Wierciński // policja,
prokuratura, sąd
Adam Majuks // sport,
społeczeństwo

Karol Uliczny // Trójmiasto,
komunikacja, samorząd
Krzysztof Paszkowski // Kociewie

Piotr Piesik // Powiśle
Olek Knitter // Kaszuby, Ziemia
Ślupska
Karol Makurat // Fotoreporter
Anna Gawrińska // Social Media

Biuro reklamy

**Ogłoszenia, nekrologi,
artykuły sponsorowane**

Dyrektor biura reklamy
Małgorzata Borzych

Agnieszka Bartoszek-Sołbior,
tel. 602 236 784

Ewa Waśkiewicz-Rojek,
tel. 501 075 295

Masz pytania w sprawie reklamy?
reklama@zawszepomorze.pl
Chcesz zamówić prenumeratę?
prenumerata@zawszepomorze.pl

Dołącz do nas!

